

Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego. Po otrzymaniu Darów Ducha Świętego, Boża Eklezja musi rozpocząć podróż po drogach Świata – drogach Kościoła, głosząc Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie, który trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosa i siedzi po prawicy Ojca. Ziemską podróż Jezusa Chrystusa nie zakończyła się w „obłokach” (absolutna pustka), lecz w Sercu tego, którego kochał i nazywał swoim Ojcem. Wniebowstąpienie to dzień wielkiej radości dla Kościoła powszechnego i dla całego rodzaju ludzkiego. Jezus Chrystus powrócił do swojego Ojca wraz z naturą ludzką, w której żył, walczył na Ziemi i zwyciężył. Przyoblekł się w nią dla naszego zbawienia, kiedy zstąpił z Nieba i za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem. Tajemnica wniebowstąpienia nie każe nam jednak odrywać naszych oczu od Ziemi, lecz aby budować „nową Ziemię i nowe Niebo” jak to czynił Jezus – nowe (Boże zasady na Świecie) nie stare jak Świat, jak stara ludzka natura podpowiada. Tajemnica wniebowstąpienia ukazuje sens pracy i ludzkich wysiłków na Ziemi, utwierdza chrześcijańską misję w Świecie oraz otwiera horyzont nadziei do bycia tam, gdzie jest nasz Pan, Mistrz i Najświętszy Odkupiciel. Chrystus nie tylko zapewnił nas, że pozostanie z nami do końca Świata, ale też pokazał nam jedyną, osobową i pewną drogę: „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie...”. Chrześcijanin jest zatem zobowiązany do twardego stąpania po Ziemi w celu odnawiania jej oblicza, ale także ma obowiązek wpatrywania się w Niebo,



które z chwilą przyjęcia Chrztu świętego stało się udziałem każdego z nas. Odtąd Niebo stało się naszą ojczyzną oraz punktem odniesienia dla całej naszej aktywności i misji. „Nie szukaj gwiazd i bogów na Ziemi. Szybuj wysoko. Masz skrzydła orła i anioła”.

ŚWIADECTWO POSZUKIWAŃ I OFIAROWANIA

Powołanie. To słowo, w świecie współczesnych atrakcji, jest zwyczajnie nie na topie. Nazwę więc „to” inspiracją, ideą... Tak, mam ideę, chcę całe życie spędzić w monasterze... Ależ, a co z tańcem, muzyką... zainteresowaniami, realizacją twoich planów, marzeniami...? A ciuchy?... Zасыpują mnie pytaniami znajomi, każdy chce znać przyczynę mojego wielkiego „boom.” Hm... zawsze zaskakiwałam swoją oryginalnością, lecz tym razem to... to coś zupełnie innego. Ale żadnego „boom” nie było. To przyszło cicho... Nadal do końca nie rozumiem, dlaczego i po co... Wiem tylko, że jest to dar. I choć zawsze pozostanie okryty tajemnicą, przyjmuję go jako perłę mojego życia. Zatem rezygnuję z tego całego blichtru, ale nie dlatego, że jest zły, ale dlatego, że znalazłam coś nieporównywalnie piękniejszego. Coś, co nadaje mojemu życiu najgłębszy sens i jasny cel, coś co czyni mnie naprawdę szczęśliwą i wolną. Wolną od siebie samej i dla siebie samej.

Przestać istnieć dla siebie i trwać tak przy Nim, tylko dlatego, że mnie kocha – jest moją największą radością. Co ofiarowałam Jezusowi? Niewiele, samo tylko pragnienie... Pragnienie – będące czystym kryształem moich uczuć. Tak szczerze i przejrzyste, iż tylko dostrzegalne dla Niego. A jak to się zaczęło? Nie wiem. Od zawsze byłam blisko Boga, a nawet jeśli gubiłam się gdzieś po drodze, to tylko po to, żeby wrócić. Jednak nigdy nie myślałam o zostaniu siostrą zakonną. Aż tu nagle zaczęła wkradać się jakaś niepokojąca i zaskakująca myśl. Dzień po dniu, jak niecierpliwa tęsknota, drażniła i drażniła, próbując wedrzeć się do mojej świadomości. Mocno się broniłam, oczywiście, ale czy ktoś może oprzeć się Takiej Miłości. Skapitulowałam. Dałam się ponieść... Chciałam tylko jednego – znaleźć się jak najbliżej Jezusa – nic, kompletnie nic innego nie miało znaczenia. To było piękne. Oczywiście, mnóstwo w tym było emocji, które siłą rzeczy musiały w pewien sposób opaść. Nie zmienia to jednak faktu, że odnalazłam wreszcie to, czego zawsze pragnęłam, czego tak długo szukałam – miłość i... szczęście.

Siostra Magdalena – Augustianka (Francja)

HISTORIE PRAWDZIWE – Z ŻYCIA WZIĘTE



„W gęstej mgle, niemal po omacku, połą drogą przesuwali się dwie postacie: ksiądz i starsza kobieta. Z oddali dobiegały głosy dzieci. – Pokażcie, którędy iść do Ars – poprosił ksiądz. – O tam, tędy... – drogę wskazał Antoni. – Chłopcze, ty mi pokazałeś drogę do Ars, a ja ci pokażę drogę do Nieba” – Z życia Świętego Jana Marii Vianney



Biskup Fulton Sheen, głośny kaznodzieja amerykański, opowiada, że pewnego razu – zaproszony z konferencją czy odczytem do jakiejś nieznanego mu miejscowości – pobłądził i dzięki temu spotkał kilkunastoletniego chłopca, z którym nawiązał ciekawą rozmowę. Biskup zapytał go o drogę do najbliższego motelu. Chłopiec zamiast odpowiedzi sam, postawił pytanie, aby się dowiedzieć, kim jest ów zabłąkany podróżny. W odpowiedzi usłyszał: jestem biskupem katolickim. Ponieważ chłopcu nic takie określenie nie mówiło, pytał śmiało dalej: – Ale co pan robi, jakie jest pańskie zajęcie? Biskup zaskoczony pytaniem, po chwili wykrztusił: – Wskazuję ludziom drogę do Nieba. – Pfi... – na to chłopiec – nie znasz pan drogi do motelu, a chcesz wskazywać drogę do Nieba?!